NR 94, luty 2026 r.
PISMO PARAFII WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W SZCZAWNIE-ZDROJU

BLIŻEJ ŹRÓDŁA

Rekolekcje wielkopostne

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne w naszej parafii odbędą się w terminie 15-18 marca 2026 r. Poprowadzi je ojciec Bertold Dąbkowski, karmelita. Przełożony, kronikarz, moderator Rodziny Szkaplerznej, dyrektor Instytutu Duchowości Carmelitanum w Spocie, wykładowca w Instytutach Duchowości w Poznaniu, Warszawie i Sopocie oraz w karmelitańskim Wyższym Seminarium Duchownym, rekolekcjonista, konferencjonista, spowiednik sióstr, katecheta i formator w szkole „Lokomotywa".

PLAN REKOLEKCJI

15 marca (niedziela) – nauki rekolekcyjne na każdej Mszy Świętej

16 marca (poniedziałek)
godz. 7.00 Msza Święta z nauką rekolekcyjną
godz. 9.00 Msza Święta z nauką rekolekcyjną
godz. 19.00 Msza Święta z nauką rekolekcyjną

17 marca (wtorek)
godz.7.00 Msza Święta z nauką rekolekcyjną
godz. 9.00 Msza Święta z nauką rekolekcyjną
godz. 18.00 Msza Święta z nauką rekolekcyjną
po Mszy Świętej (ok. godz. 19.00) Droga Krzyżowa ulicami naszego miasta

18 marca (środa)
godz. 7.00 Msza Święta z nauką rekolekcyjną
godz. 9.00 Msza Święta z nauką rekolekcyjną
godz. 19.00 Msza Święta z nauką rekolekcyjną

3 św. Perygryn
5 Misjonarka
9 Wywiad z ks. Grzegorzem
11 Działo się...



Poprzednią część zakończyłem „zaproszeniem" wiernych do wspólnego wysławiania Boga, więc tę rozpocznę tym właśnie **uwielbieniem**:

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Słowa tego zaproszenia są zawsze takie same, natomiast melodia zależy tylko od inwencji organisty, chóry czy też scholii, która śpiew ten wykonuje. Czasami wszystkie wyrazy wyśpiewywane są pojedynczo, czasami po wielokroć. Jakkolwiek byłyby wyśpiewywane, ważne, żeby były wyrażane z wiarą.

A skąd się ów tekst wziął? Ano z samego Pisma Świętego. W Księdze Izajasza przeczytać możemy: *„W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały»"*, natomiast we fragmencie Ewangelii świętego Mateusza, opisującym wjazd Jezusa do Jerozolimy, przeczytać możemy: *„A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!"*.

W tym miejscu chciałbym napomknąć, że słowo *hosanna* jest jednym z trzech aramejskich słów – obok *amen* i *alleluja* – które wykorzystywane są w liturgii katolickiej.

Po tym jakże radosnym śpiewie kapłan odmawia modlitwę eucharystyczną. I tu znów Mszał Rzymski przedstawia szeroki wachlarz możliwości wyboru tekstu, zawierając 10 różnych wariantów. Pierwszy z nich nazywany jest Kanonem Rzymskim, a kolejne przeznaczone są na przykład do sprawowania Mszy świętych z udziałem dzieci. Znaczy mają nieco prostszy, łatwiej przez nie zrozumiały tekst.

Jedna z krótszych i częściej używanych formuł brzmi:

Zaprawdę, święty jesteś, Boże, źródło wszelkiej świętości. Dlatego stajemy przed Tobą i zjednoczeni z całym Kościołem, uroczyście obchodzimy pierwszy dzień tygodnia, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał i zesłał na Apostołów Ducha Świętego. Przez Chrystusa prosimy Ciebie, wszechmogący Boże.

ale spotkać możemy i te nieco dłuższe, które, na przykład w uroczystość Narodzenia Pańskiego, wymieniają sporą listę świętych:

najpierw pełną chwały Maryję, zawsze Dziewicę, Matkę Boga i naszego Pana Jezusa Chrystusa, a także świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Dziewicy, oraz Twoich świętych Apostołów i Męczenników: Piotra i Pawła, Andrzeja, Jakuba, Jana, Tomasza, Jakuba, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Szymona i Tadeusza, Linusa, Kleta, Klemensa, Sykstusa, Korneliusza, Cypriana, Wawrzyńca, Chryzogona, Jana i Pawła, Kosmę i Damiana i wszystkich Twoich Świętych.

A skąd taki zestaw świętych? Pierwsza dwunastka to apostołowie, a druga to męczennicy. Z nich pierwszych pięciu było kolejnymi papieżami, czyli następcami świętego Piotra, Cyprian był biskupem Kartaginy, Wawrzyniec diakonem, a pozostała piątka osobami świeckimi.

A dlaczego akurat ich przywołujemy? Żeby zjednoczyć się z nimi i oddać im należną cześć, ale również żeby powołać się na ich zasługi.

Po tej modlitwie następuje kolejna zmiana pozycji. Tym razem wierni klękają, a przypomina im o tym ministrant dzwoniąc dzwonkami. A przynajmniej powinien, bo nie raz zdarzało się, że chłopiec zamyślił się albo nie był pewien, czy już ma dzwonić. Z dzwonkami czy bez, wierni klękają, a kapłan wypowiada epiklezę.

A cóż to takiego ta epikleza i co dzieje się dalej, opiszę w kolejnym numerze naszej gazetki.

Arek Łapka



O CZYM MÓWI MARYJA

Knock, Irlandia

21 sierpnia 1879 roku Mary McLoughlin gospodyni księdza, mimo ulewnego deszczu, udała się w odwiedziny do domu znajomych. Po drodze dostrzegła, że na ścianie kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela pojawiły się dziwne postacie. Pomyślała, że to jakieś nowe figury zamówione do kościółka przez archidiakona Cavanagha. W drodze powrotnej towarzyszyła jej Mary Byrne, która mijając kościół wykrzyknęła: *„Spójrz na te piękne postacie! Kiedy proboszcz ustawił te posągi?"*. Pani McLoughlin odpowiedziała, że nie wie. *„To nie są posągi! One się poruszają!"* – zawołała po chwili Mary

Byrne. Tak później opisała to cudowne zjawisko:
„Matka Boska stała wyprostowana, z oczami podniesionymi do nieba i rękami uniesionymi na wysokość ramion. Ubrana była w biały płaszcz luźno opadający na ramiona i spięty pod szyją. Na głowie miała dużą złotą koronę. Postać św. Józefa miała lekko pochyloną głowę ku Najświętszej Dziewicy, jakby w szacunku. Święty wyglądał jak osoba wiekowa z białą brodą i białymi włosami. Trzecia postać wyglądała mi na św. Jana Ewangelistę. Tak myślałam, bo w lewej dłoni trzymał księgę. Ołtarz był pod oknem. Na ten ołtarz patrzył św. Jan. Wydawał się być jak ołtarze używane w kościele katolickim, szeroki i dużych rozmiarów. Nie było na nim ani tkanin ani świec, spoczywał tylko baranek i dookoła widziałam złote gwiazdy i małe świetliste światła, błyszczące jak kryształowe kule”.
Kobiety pobiegły do domów aby wezwać swoich bliskich. Wkrótce przybyło tam kilkanaście osób w wieku od 5 do 75 lat. Tak jak kobiety, zobaczyli Maryję, świętego Józefa i świętego Jana Ewangelistę.
Wszyscy świadkowie momentalnie padli na kolana i pomimo ogromnej ulewy przez niemal dwie godziny modlili się na różańcu. Czekali, aż Maryja lub święci coś powiedzą, jednak tak się nie stało. Chociaż coraz bardziej się ściemniało, postacie były coraz jaśniejsze, jakby malowane światłem. Świadkowie powtarzali później, że na ziemię, nad którą pojawili się święci, ani na szczyt kościoła, nie spadła ani jedna kropla deszczu.

Później okazało się, że nie wszyscy widzieli te same szczegóły. Niektórzy widzieli anioły *„unoszące się cały czas”, „latające tam i z powrotem”*. Ktoś widział na dolnej części ołtarza rzeźby aniołów i świętych. Niektórzy widzieli za barankiem krzyż, inni światło, jeszcze inni aureolę z brylantowych gwiazd.
Bridget Trench podeszła, by objąć stopy Matki Bożej, ale jej ręce napotkały tylko powietrze. Jak później wyznała: *„Moje dłonie nie poczuły niczego, aż dotknęły ściany, a mimo to postacie wydawały się tak prawdziwe, tak pełne życia – a były wielkości zwykłych ludzi – że nie mogłam tego zrozumieć i dziwiłam się, dlaczego moje ręce nie mogły dotknąć czegoś, co było tak wyraźne i oczywiste dla mojego wzroku.”*

O zdarzeniu szybko poinformowano miejscowego proboszcza, który skontaktował się z biskupem Tuam.
Specjalnie powołana komisja przeprowadziła szczegółowe wywiady ze świadkami widzenia. Wierni byli jednak przekonani o tym, że opisane wydarzenia są autentyczne, dlatego też niedługo później zaczęły przybywać tu pierwsze pielgrzymki.





W 1936 roku objawienia zostały oficjalnie uznane przez Kościół katolicki. W 1976 roku, w Knock stanęła nowa świątynia, pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Irlandii.

Arek Łapka

ŚWIĘTY MIESIĄCA

Św. Peregryn – patron chorych na raka

Peregrine (Peregryn) Laziosi urodził się w 1260 (1265?) r. w Forli, w północnych Włoszech, w zamożnej rodzinie. Dzieciństwo i młodość Peregryna przypomina nieco historię Franciszka z Asyżu. Majątek posiadany przez rodziców pozwolił mu oddać się przyjemnościom i hulaszczemu trybowi życia. Co więcej, dzisiejszy święty w młodości otwarcie sprzeciwiał się papieżowi i Kościołowi.
Ojciec Peregryna był zwolennikiem cesarza i miejscowym przywódcą Gibelinów, aktywnie walczącym z papiestwem. Młodzieniec zaangażował się również w działalność polityczną, występując zdecydowanie przeciwko papiestwu. A był to okres dramatycznych i krwawych konfliktów, bratobójczych walk związanych z wojną między papieżem a cesarzem o prymat w chrześcijańskim świecie. Podczas

kazania, w którym nawoływał do zgody, został zakrzyczany, znieważony i wyrzucony z miasta. Zapalczywy młodzieniec Peregryn Laziosi uderzył go w twarz. Benizi spokojnie nadstawił mu drugi policzek i pomodlił się w jego intencji. Wydarzenie to zrobiło ogromne wrażenie na Peregrynie. Pokora, dobro, cierpliwość poniewieranego przez tłum, znieważonego przez niego samego Beniziego wstrząsnęły młodzieńcem i spowodowały jego przemianę. Poczuł żal i wyrzuty sumienia. Peregrynowi objawiła się Matka Boska, która poleciła mu, aby udał się do Sieny i tam wstąpił do zakonu Sług Matki Bożej, zwanych też Serwitami. Należy dodać, że jednym z twórców zakonu i jego wybitnym przedstawicielem był właśnie Filip Benizi.

Po zakończeniu nauki i otrzymaniu święceń ojciec Peregryn Laziosi został skierowany do swego rodzinnego miasta – Forli. Tam z wielką gorliwością rozpoczął pracę duszpasterską. Poświęcił się jej całkowicie, żyjąc w ciszy i samotności. W ramach pokuty zakonnik podjął niezwykle surowe umartwienia. Jedno z nich polegało na tym, że robił wszystko na stojąco, zaś modlił się tylko lekko przyklękając. Przegrywając ze zmęczeniem, na krótki czas opierał się o kamienną ścianę lub, przebywając na zakonnym chórze, o ławkę. Spać oczywiście co jakiś czas musiał, bo i największego ascetę morzy w końcu sen. Gdy tak się działo, nie korzystał z łóżka, lecz kładł się wprost na gołej ziemi. Podobno nie siadał przez 30 lat! Miało to być pokutą za wcześniejsze życie. Jednocześnie dał się poznać jako żarliwy kaznodzieja, wspaniały mówca i wyrozumiały spowiednik. Był też fundatorem klasztoru Serwitów w Forli. Na większości obrazów i obrazków przedstawiających św. Peregryna widzimy go otoczonego aniołami, odzianego w czarny habit zakonnika z obnażoną obandażowaną prawą nogą, półleżącego przed krucyfiksem, z którego schodzi Chrystus. Scena ta obrazuje wielki cud, jakiego doświadczył ten święty. Miał już 60 lat, gdy na jego nodze pojawiła się dziwna rana. Lekarze byli bezsilni. Rak powiększał się atakując coraz mocniej, uszkadzając kości. W końcu pozostało tylko jedno wyjście – amputacja. Wieczorem, w przeddzień amputacji, Peregryn dowlókł się do klasztornej kaplicy. W żarliwej modlitwie. I nie zawiódł się. W nocy, we śnie, objawił mu się Pan Jezus i dotknięciem wyleczył mu nogę. Gdy rano do chorego przyszedł lekarz, by go przygotować do operacji stwierdził, że noga jest całkowicie zdrowa i sprawna. Po ranie nie pozostał nawet ślad. Wydarzenie to lotem błyskawicy obiegło Forli i okolicę. Tłumy zaczęły przybywać do



klasztoru wysławiając ojca Peregryna, prosząc go o modlitwę, o orędownictwo. On pozostał jednak nadal cichym i skromnym zakonnikiem, kochającym biednych, zawsze gotowym do pomocy, a jego pokora i cierpliwość sprawiły, że zaczęto nazywać go drugim Hiobem.

Ojciec Peregryn Laziosi zmarł w opinii świętości 1 maja 1345 r. w Forli. Niemal natychmiast zaczął się też rozwijać jego kult. 27 grudnia 1726 r. papież Benedykt XIII kanonizował ojca Peregryna Laziosi. Jego święto przypada 1 maja (niektóre źródła podają 30 kwietnia). W związku z uzdrowieniem, którego sam doznał, został patronem chorujących na nowotwory. W Polsce św. Peregryn jest praktycznie zupełnie nieznany.

Modlitwa za wstawiennictwem św. Peregryna za chorego

Przychodzimy do Ciebie z ufnością, św. Peregrynie, z prośbą o wstawiennictwo za (wymieniamy osobę), który jest chory. Ty mod-liłeś się pod krucyfiksem, a Jezus usłyszał Twoją modlitwę i teraz żyjesz w wiecznej światłości nieba. Prosimy Cię, módl się, aby Zmartwychwstały wyciągnął swoją wszechmocną dłoń nad (wymieniamy osobę) i uleczył go z choroby. Święty Peregrynie, wierny sługo Maryi, wstawiaj się za (wymieniamy osobę), aby Jezus uwolnił go od cierpienia i w ten sposób okazał moc swojej zbawczej miłości. Uproś Pana Życia, aby zajaśniał nad (wymieniamy osobę), aby

zajaśniał nad (wymieniamy osobę), aby mógł cieszyć się światłem odzyskanego zdrowia i mógł dziękować Jezusowi, naszemu Zbawicielowi. Wysłuchaj naszą modlitwę, św. Peregrynie, i wstawiaj się za naszym cierpiącym przyjacielem, tak jak setnik wstawiał się za swoim sługą, jak Marta i Maria błagały za swojego brata Łazarza, jak Maryja wstawiała się za małżonkami w Kanie, tak aby (wymieniamy osobę) mógł poznać moc Twojego wstawiennictwa za cierpiących. Niech Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty, których świętość jaśnieje przed Tobą, św. Peregrynie, otrzyma wszelką cześć i chwałę na wieki. Amen.

Modlitwa do św. Peregryna w chorobie nowotworowej

W wielkim niepokoju serca uciekam się do ciebie św. Peregrynie, który w obecnej chwili potrafisz najlepiej zrozumieć to, co czuję. Doświadczony chorobą nowotworową doskonale poznałeś ból fizyczny i cierpienie duszy. Przed tobą wylewam mój strach i całą niepewność i za twoim przykładem chcę złożyć moją chorobę na krzyżu Pana. On Cię uzdrowił w cudowny sposób, dlatego ufam, że wspomoże także i mnie w moim strapieniu… (*można opowiedzieć o swojej chorobie*). Św. Peregrynie wyproś mojej duszy pokój, by zaufała Chrystusowi bezgranicznie, bo tylko w Jego ranach jest moje uzdrowienie. Amen.

Codzienna modlitwa do św. Peregryna

Św. Peregrynie, pełen ducha wdzięczności i wyrzeczenia. Tobie Pan poprzez niezwykły gest przebaczenia i miłosierdzia otworzył oczy na to, co w życiu najważniejsze i przemienił twoje serce. Proszę cię dzisiaj, uproś dla mnie tą wielką łaskę, abym dobrze rozczytywał wydarzenia, które dzieją się wokół mnie. Niech moje serce będzie wrażliwe na każde słowo i każdy gest bliźniego, przez który często mówi sam Bóg. Obym tak jak ty, był otwarty na święte natchnienia i odczytywał je w świetle Ewangelii. Amen.

Dorota Staniszewska

Będąc na Mszy Świętej …

To było podczas Mszy świętej odprawianej w pierwszą niedzielę adwentu. Stałem przy ołtarzu, słuchając słów księdza, gdy w pewnym momencie nieco uważnie popatrzyłem na stojącą na ołtarzu świecę. A później na kolejną, na wieńcu adwentowym. A jeszcze później na stojące po obu stronach tabernakulum lampiony i… już miałem temat do kolejnych rozważań. Najpewniej niewiele osób zwraca uwagę na oświetlenie prezbiterium. Najczęściej widzi się, że jest tam jasno i tyle wystarczy. Przeciętny wierny nie sprawdza, z ilu źródeł ta jasność pochodzi, nie liczy lamp czy świec. Po prostu jest jasno. Ja też tak zapewne uważałem, aż do owej Mszy świętej, podczas której zacząłem przesuwać wzrokiem po kolejnych źródłach światła.

Przyszły mi wtedy do głowy dwie myśli. Pierwsza to pytanie: dlaczego, po co jest tam tak jasno? Czy nie wystarczyłyby dwie większe świece albo jeden porządny reflektor? A druga myśl była podobna do tej, którą według przekazów, miał w swojej ostatniej chwili życia wypowiedzieć Johann Wolfgang Goethe – „Więcej światła!".

Na pierwsze pytanie szybko znalazłem odpowiedź. Przecież na ołtarzu za chwilę pojawi się sam Chrystus, wiec to na niego powinny być skierowane wszystkie światła. To on powinien być w centrum; to na niego powinniśmy patrzeć, a wszystko, co jest wokół, jest nieważne. Dlatego właśnie ołtarz powinien być mocno oświetlony. Chwilę później przypomniałem sobie inny cytat, tym razem z Ewangelii Janowej *„Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia"*. I po to może prezbiterium jest tak bardzo oświetlone, żeby wskazać nam właściwą drogę do życia wiecznego. A droga ta wiedzie tylko przez Chrystusa, właśnie przez tą Światłość, za która powinniśmy podążać. Jeśli więc na ołtarzu pojawia się Chrystus – Światłość świata, to po co ta druga myśl? Po co wołać o więcej światła? Może właśnie po to, żeby mieć więcej Chrystusa, żeby bardziej go czuć, żeby bardziej nim żyć, żeby bardziej go kochać. Żeby wszystko, co jest wokół, było nieważne, a w centrum naszego życia zawsze był tylko On.

Gdy już wydawało mi się, że wystarczająco to przemyślałem, zobaczyłem padający na ołtarz cień stojącego przed nim krzyża. Wszystko wokół skąpane jest w świetle, na ołtarzu stoi On – Światłość świata, więc po co całkiem niedaleko od niego znajduje się ten cień? I co on może oznaczać?

Odpowiedź na te pytania nasunęła mi się bardzo szybko. Ten cień to moje, to nasze grzechy. Są one jak korzec, którym próbujemy nakryć Światłość. Są one jak podmuch, którym chcemy zgasić Światłość. Są one wreszcie ciemnością, która chcemy rozpiąć nad całym naszym życiem. Zapominamy jednak o tym, że – jak znów mówi Janowa Ewangelia – *„światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła."* I cokolwiek byśmy robili, jak bardzo byśmy się starali, jak wiele i jak wielkich grzechów byśmy nie popełnili, to i tak ciemność jej nie ogarnie.
Stałem więc przy ołtarzu, patrzyłem się na świece, lampiony i reflektory, i cieszyłem się, że mogłem tam stać. Cieszyłem się, że Bóg pozwolił mi tu być, tak blisko Światłości, która nie tylko daje jasność, ale i ciepło, i bezpieczeństwo, i – przede wszystkim – życie wieczne.
Niedługo znacznie się Wielki Post, który doprowadzi nas na Golgotę, na której przez niedługą chwilę Ciemność mogła się radować ze zwycięstwa nad Światłością. Mrok ogarnął całą ziemię i wydawało się, że nic już nie przerwie jego panowania. Pamiętajmy jednak, co stało się po trzech dniach i niech ta myśl o zwycięstwie Światłości prowadzi nas przez kolejnych czterdzieści dni i przez całe życie.

Arek Łapka

Wrocławska Lekarka Misjonarką

W „Medium" gazecie Dolnośląskiej Izby Lekarskiej znalazłam artykuł dra Dariusza Lewery o wrocławskiej lekarce, zakonnicy i misjonarce, która w 1953 r. skończyła studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu. Zafascynowała mnie ta postać, tym bardziej, że sześć lat później sama skończyłam tę uczelnię i chodziłam tymi samymi korytarzami, słuchałam tych samych profesorów, głównie ze Lwowa, przebywałam w tych samych salach, pracowniach i prosektoriach.
Alina Sienkiewicz, bo o niej piszę, wybrała trudną i niebezpieczną drogę życia, zasługującą na najwyższy szacunek i uznanie. Stworzyła wzruszającą historię lekarki, siostry zakonnej ze zgromadzenia Salezjanek i misjonarek, która prawie przez 50 lat realizowała swoje powołanie i niosła pomoc w brazylijskiej Amazonii. Mówiono o niej, że jest *„gigantem ewangelizacji i miłosierdzia"*. Była postacią barwną i piękną.
Urodziła się 25 sierpnia 1925 r. na Wileńszczyźnie w rodzinie kolejarskiej. Podstawowe wykształcenie zdobyła w Hajnówce i Bielsku Podlaskim. Tam, od katechetki, dowiedziała się o misjach i z otrzymanej książeczki *„Murzynek"* zdobyła informację o pracy misjonarzy. Pomyślała, że mogłaby zostać jedną z zakonnic, pochylających się nad ciemnoskórymi dziećmi. Ta myśl towarzyszyła jej nieustannie.
Część wojny spędziła na wsi u dziadków, a następnie w Wilnie w sąsiedztwie Ostrej Bramy. Jak pisze w pamiętnikach, to tam kształtowało się jej powołanie.
Lata powojenne nie były bezpieczne dla Polaków na Wileńszczyźnie i dlatego wraz z bratem Henrykiem wyjechała do Polski do Wrocławia. Tu ukończyła liceum ogólnokształcące



i w 1948 r. została przyjęta na wydział Lekarski Akademii Medycznej. Był to kolejny krok do realizacji jej powołania.
Na trzecim roku studiów wstąpiła do klasztoru, co objęte było tajemnicą. Studia ukończyła w 1953 r. i na rozdanie dyplomów, ku ogólnej konsternacji, przyszła w habicie. Po odbyciu stażów, została specjalistą w zakresie pediatrii. Oczekiwała przez 15 lat na zgodę opuszczenia kraju, aby odbyć szkolenie w Rzymie, przygotowujące misjonarzy do pracy.
Pod koniec 1971 r. stanęła na brazylijskiej ziemi. Początki były trudne.
Głównym zajęciem dr Aliny Sienkiewicz była opieka nad 25 łóżkowym szpitalem, w którym wszystkiego brakowało, począwszy od personelu po podstawowy sprzęt. Istotnym elementem pracy były też wizyty domowe, często wymagające podróży łodziami.
Bardzo duże zasługi siostra Alina Sienkiewicz położyła nie tylko w leczeniu Indian, ale także w profilaktyce groźnych chorób, takich jak gruźlica, koklusz, malaria i trąd. Aby rozwiązać

problemy epidemiologiczne tworzyła izolatoria w domach, szałasach oraz przeprowadzała szczepienia. Musiała też edukować całe plemiona, które w panice mogły być zagrożeniem dla życia chorego.
Siostra Alina, poza pracą lekarską, budowała szkoły, kaplice i internaty, prowadziła też ewangelizację, katechizację i edukację. Była przez Indian kochana, będąc im bliska, a jej pozycja jeszcze bardziej wzrosła kiedy papieżem został Jan Paweł II. Uważano Ją za krewną Ojca Świętego.
Mając 77 lat opuściła swoje misje, przenosząc się do Manaus, gdzie przez rok regenerowała swoje siły. Po roku wróciła do misji i objęła nową placówkę nad brzegiem rzeki Icana w małym 4-łóżkowym szpitalu. Tak pracowała do 2011 r. Mając 86 lat znalazła się w domu inspektorialnym w Manaus.
Otrzymała odznaczenie za wieloletnią pracę misyjną z Episkopatu Polski w 2017 r. oraz Regionalnej Rady Lekarskiej Stanu Amazonas w 2018 r. Zmarła 6 maja 2019 r. i pochowana została na ziemi brazylijskiej, która prawie przez pół wieku była jej drugą Ojczyzną.
Świadectwo życia Siostry Aliny Sienkiewicz jest doskonałym przykładem dobrego człowieka, który poświęcił wszystko, aby służyć drugiemu, słabszemu bliźniemu.
Polskie lekarki i lekarze, pielęgniarki i pielęgniarze, osoby świeckie i konsekrowane zapisały piękną kartę w historii misjonarstwa na świecie.

W. Bednarska

Odpraw Drogę Krzyżową! Warto!

W natłoku codziennych obowiązków i wiecznej gonitwy warto znaleźć czas, żeby uczestniczyć w Drodze Krzyżowej organizowanej w naszej Parafii w każdy piątek Wielkiego Postu o godz. 18.30 dla dorosłych parafian i o 17.00 dla dzieci i młodzieży.
Szukając inspiracji do stworzenia przez osoby z niepełnosprawnością intelektualną rozważań do Drogi Krzyżowej, natknęłam się na ciekawy tekst, którym chcę się z Państwem podzielić.
Hiszpan, brat Stanisław (1903-1927) należał do Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich. Mieszkał w klasztorze w Bugedo. Zanim zmarł w opinii świętości, spisał – na polecenie swojego kierownika duchowego – otrzymane od samego Jezusa obietnice złożone osobom praktykującym nabożeństwo drogi krzyżowej. Oto owe tajemnice:

1. Wszystko, o co prosimy przy odmawianiu drogi krzyżowej, będzie wysłuchane.
2. Obiecuję życie wieczne tym wszystkim, którzy częściej odprawiają drogę krzyżową ze współczuciem.
3. Jestem przy nich w ciągu całego życia i szczególnie będę ich wspomagał w godzinie ich śmierci.
4. Choćby miał ktoś tyle grzechów, ile źdźbeł trawy na polu i piasku na brzegu morskim, będzie mu to wszystko zmazane przez odprawienie drogi krzyżowej (obietnica ta nie zwalnia od spowiedzi, szczególnie przed przyjęciem Komunii Świętej).
5. Ci, którzy często odprawiają drogę krzyżową, otrzymają w niebie szczególną chwałę.
6. Uwolnię ich z ognia czyśćcowego, jeżeli się tam dostać powinni, i to w pierwszy wtorek lub piątek po ich śmierci.
7. Błogosławieństwo Moje będzie towarzyszyć Wam z powodu odprawiania każdej drogi krzyżowej, w godzinę śmierci, w niebie i na całą wieczność.
8. W godzinie śmierci nie pozwolę, aby ulegli pokusom szatana. Użyję całej mojej siły, aby spoczęli w Moich ramionach.
9. Jeżeli odprawiają drogę krzyżową z miłością, uczynię każdego z nich żywym cyborium. Skąd później z radością rozleję Moje łaski.
10. Skieruję Moje spojrzenie na tych, którzy często odprawiają drogę krzyżową, ramiona Moje są zawsze otwarte, aby ich ochraniać.
11. Taj jak zostałem przybity do krzyża, tak samo będę zawsze z tymi, którzy mnie czczą przez odprawianie drogi krzyżowej.
12. Nie chcą się oni już ode Mnie odłączyć, ponieważ Ja daję im łaskę ochrony przed każdym ciężkim grzechem.
13. W godzinie śmierci pocieszę ich Moją obecnością i pójdziemy razem do nieba. Śmierć będzie lekka dla tych, którzy często odprawiali drogę krzyżową.
14. Dusza moja będzie dla nich płaszczem ochrony. Będę im śpieszył zawsze z pomocą tak, że znajdą we Mnie spokój.

W piątek 27 marca 2026 Drogę Krzyżową o godz. 18.30 poprowadzą osoby z niepełnosprawnością intelektualną z Warsztatu Terapii Zajęciowej. Rozważania powstają podczas zajęć – wspólnie słuchamy rozważań, czytamy fragmenty o Męce Pańskiej w Piśmie Świętym.

Następnie język cierpienia i bólu przekładany jest na zrozumienie znaczenia Męki Pańskiej w życiu każdego z nich – wizualizacja poszczególnych stacji drogi krzyżowej. To widzenie świata pobudza do myślenia, sprawia, że ich oczy i serca otwierają się na naukę, płynącą prosto z Krzyża. Tak powstają rozważania.
Teraz kolejny etap – trzeba się rozważań nauczyć na pamięć, bo tylko nieliczni umieją czytać. Nie zawsze słowa są zrozumiałe, wyraźnie wypowiedziane, często przekręcone. Dlatego poniżej są rozważania Drogi Krzyżowej, efekt pracy wielu godzin.
Zapraszam do wspólnej modlitwy w piątek 27 marca o godz.18.30.

1. JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY
Przyprowadzili Go przed Piłata, oskarżyli, chcieli Go zabić. Był niewygodny. Nie pasował do innych. A Piłat umył tylko ręce. Jezu Frasobliwy: zmęczony przed czasem, smutny, niewinnie oskarżony prosimy Cię za tych, którzy są niesłusznie osądzeni, że to ich wina, nie ich, ale zawsze Twoja. Ty jesteś ciągle po stronie niewinnych.

2. JEZUS BIERZE KRZYŻ NA RAMIONA
I jest mi bardzo ciężko, cierniowy wianek: krew zalewa oczy, ból, smutek, cierpienie. Przykro patrzeć. A na Krzyżu wszystkie winy, choroby, cierpienia i to, że nie mogę sam wyjść z domu i to, że niewyraźnie mówię, jestem bez pracy, nie chodzę dobrze, jestem samotny. „Każde cierpienie ma sens. Prowadzi do pełni życia."

3. JEZUS PIERWSZY RAZ UPADA POD KRZYŻEM
To jest dopiero początek drogi, a Ja nie mam już siły i potykam się, bo Mi ubliżają, popychają mnie, brzydko do mnie mówią, krzyczą i szarpią, poganiają mnie i mówią, że nie umiem nic zrobić, traktują mnie jak dziecko. Dlatego upadam. Jezu, chcę podnosić się razem z Tobą.

4. JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ
Moja mama jest dobra i miła, nauczyła mnie chodzić i różnych rzeczy – sprzątania, jak dbać o siebie, jak się ubrać, gdy jest zimno i gorąco. Przytula i gotuje mi obiad. Patrzy na mnie z miłością, kiedy inni nie chcą. Jest ze mną gdy choruję, jak jest mi ciężko i w trudnych chwilach.
Maryjo prowadź nas od stacji do stacji. Módl się za tymi, którzy na swojej drodze nie spotkają już Matki.

5. SZYMON CYRENEJCZYK POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ PANU JEZUSOWI
Potrzebuję pomocy, żeby iść dalej, żeby dobrze chodzić, żeby coś załatwić, żeby zrozumieć i żeby pracować. Potrzebuję być razem ze wszystkimi, żeby kochać i szanować innych. Potrzebuję troski, pomocy przy zakupach i żeby napisać podanie. Potrzebuję przyjaciół, bo sam nie dam rady – wtedy będzie m lżej. Jezu nie zostaw nas nigdy bez pomocy, bez wsparcia i błogosław wszystkim Cyrenejczykom na naszej drodze.

6. ŚW. WERONIKA OCIERA TWARZ PANU JEZUSOWI



Dziękuję, za to, że kochasz, że jesteś blisko i pomagasz i czekasz. Dziękuję Mamie i Tacie i tym, co są przy nas. „Zaprawdę, powiadam wam: wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mieście uczynili" (Mt 25,40). Święta Weroniko módl się za nami i za tymi, którzy przynoszą ulgę, nie patrząc co pomyślą inni.

7. JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ DRUGI
Dziś znowu jest mi ciężko, bo nikt mnie nie zrozumiał i czuję się smutno i samotnie. Patrzę i chcę zobaczyć koło siebie wciąż więcej i więcej Szymonów i Weronik, by móc znowu wstać. Jezu wrzucamy na Twój krzyż nasze krzyże, nie chcemy ich, ale Ty przytulasz je do Serca.

8. JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY
Nie płacz nade mną, że nie rozumiem, nie płacz, że jestem brzydki, że nie urosłem i niewiele umiem. Tylko daj mi rękę i chodź razem ze mną. Panie Jezu daj inne oczy tym, którzy patrzą na mnie z litością.

9. JEZUS PO RAZ TRZECI UPADA POD KRZYŻEM
Już wszyscy myśleli, że mi się nie uda, że najlepiej schować mnie w domu, żeby nikt na mnie

nie patrzył. Ciężko. A jednak kolejny raz z tego, co mi się nie udało, Ty Panie mnie podnosisz, posyłasz Swoich Aniołów. Jezu dziękuję Ci, że mogę znowu wstać.

10. JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

Mam swoją godność, znaczy jestem wolny, mogę decydować, jestem człowiekiem i mam swoje prawa – mogę żyć, mogę się uśmiechać, mogę pracować, spotykać się z innymi i wychodzić z domu. A Pan Jezus czuł się zawstydzony, czuł się źle, został samotny i odrzucony. Tak jak w żłóbku obnażony, bezradny. A w Jego ranach jest nasze zdrowie i zbawienie. Panie Jezu prosimy Cię za tych, którzy są odzierani z godności, daj im spokojnie żyć.

11. JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

Krzyczał. Bardzo wielki ból, cierpienie w sercu i ciele. Nie da się pocieszyć kogoś, kto umiera. Został przybity, nie mógł się ruszać, ani wstać. To wszystko z miłości do mnie, żebym ja mógł żyć.
Prosimy Cię za tych, którzy są przybici gwoździami choroby i niepełnosprawności. Daj im siłę, by przeżyli swoje życie z godnością.

12. JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

Mój krzyż to to, że nie mogę się uczyć, iść do pracy, zarabiać pieniędzy, być spokojnym i mieć mieszkanie, nie mogę tego zrozumieć. Nastała cisza, Jezus umarł. Jezu naucz mnie przyjmować swój krzyż z pokorą i w ciszy, nie odrzucać Go i nie uciekać.



13. ZDJĘCIE PANA JEZUSA Z KRZYŻA

Wyciągnięto Go z kołyski, zdjęto z Krzyża i złożono w ramiona Matki. Mogła znów Go ukołysać. Nie martw się Matko, nie płacz. To wszystko się zmieni, On zmartwychwstanie.
Matki mają swoją misję – przez przyjęcie cierpienia swoich dzieci – wpisują się w Boży plan. Podtrzymuj te matki, które w ramionach trzymają swoje niepełnosprawne dzieci i te, które nie mogą zgodzić się z tym, co je spotkało.

14. JEZUS ZŁOŻONY DO GROBU

Z Tobą do grobu wkładam strach przed opuszczeniem, strach przed śmiercią matki i to, że nie rozumiem i nie mogę zrobić wielu rzeczy, to, że słabo widzę, trzęsie mi się ręka i buta zawiązać nie mogę czekając na zmartwychwstanie.

Dorota Staniszewska

Z NASZEJ PARAFII

Wywiad z ks. Grzegorzem

Kto i co sprawiło, że Ksiądz odkrył Pana Boga? Jak to było w dzieciństwie, w domu?

Od wczesnych lat dziecięcych moja Mama wpajała mi wiarę w Boga. Pamiętam jak uczyła mnie pierwszych prostych modlitw. To Mama odegrała bardzo ważną rolę w kształtowaniu mojej wiary. Tata niestety zmarł, gdy miałem 3,5 roku. Co niedzielę chodziliśmy na Mszę Św. o godz. 8.30 w mojej rodzinnej parafii świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu. To moje rodzinne miasto.

W którym momencie pojawiło się pragnienie zostania księdzem? Chodzi mi o to, czy zadziało się coś co zadecydowało, co przyczyniło się do takiej decyzji?



Pamiętam jak kiedyś w dzieciństwie Mama zapytała mnie kim chciałbym zostać w przyszłości? Miałem wtedy około 7 lat. Odpowiedziałem wówczas, że chciałbym zostać milicjantem albo księdzem. Wtedy milicjant kojarzył mi się z człowiekiem, który pilnuje porządku, łapie

złych ludzi. Natomiast w księdzu pociągało mnie to, że jest dobrym człowiekiem, który uczy ludzi bycia dobrym. Takie proste dziecięce wyobrażenie miałem na temat tych ludzi. Ale kiedy powiedziałem, że chcę zostać księdzem poczułem dreszcz przenikający mnie wewnątrz. Wtedy nie wiedziałem co to było. Z późniejszych relacji bardziej doświadczonych duchowo osób dowiedziałem się, że to Duch Święty przenika ludzkie ciało. Nie mnie to jednak oceniać. Takie odczucia miałem jeszcze później podczas mojego życia np. w czasie modlitwy.

Było pragnienie zostania księdzem. Często bywa tak, że pragnienia się zmieniają. Od pragnienia dziecka do decyzji kim mam być w przyszłości daleka droga. Czy łatwo było podjąć decyzję pójścia do Seminarium?

Od dziecka chciałem być księdzem. Bardzo mnie to pociągało. I tak konsekwentnie starałem się realizować to pragnienie. Działałem w grupach przy parafii. Na samym początku Liturgiczna Służba Ołtarza. Po drodze był jeszcze Ruch Oazowy Światło Życie oraz Schola młodzieżowa. I może smutno o tym mówić, ale w tamtym czasie (lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte) dzieci i młodzież bardziej garnęły się do takich grup. Dziś zauważam coraz mniejsze zainteresowanie w tej dziedzinie. I myślę, że jest to znak naszych czasów. Dzieci i młodzież mają dziś więcej różnych możliwości realizowania swoich pasji.

Co było dla Księdza ważnym odkryciem w czasie formacji seminaryjnej w wymiarze duchowym i intelektualnym? Czy coś Księdza zaskoczyło, rozczarowało?

Studia w seminarium duchownym były dla mnie początkowo trudnym doświadczeniem. Było to „oderwanie od domu" i wejście w bardziej samodzielne życie. To właśnie tutaj nauczyłem się życia wg regulaminu. Potrzeba było zaakceptować pewien porządek. I to wymagało samodyscypliny. Dziś widzę jak bardzo jest to ważne w życiu w kontekście posługi w parafii. Podczas studiów w seminarium zetknąłem się jeszcze z ruchem „Komunia i Wyzwolenie", którego założycielem był włoski kapłan Luigi Giussani. Pamiętam pierwsze wizyty u ks. Józefa Adamowicza, który był proboszczem w jednej z legnickich parafii. To tam odczytałem, jak bardzo ważne jest odczuwanie Bożej Obecności w każdej chwili życia. Bóg zawsze jest ze mną i nie opuszcza mnie nawet na ułamek sekundy. I to jest bardzo krzepiąca wewnętrznie prawda. Niestety bywają takie chwilę, że czasami o tym zapominam i wówczas zaczynam się gubić.

Życie w seminarium to też czas umiejętnego budowania relacji z drugim człowiekiem oraz czas kształtowania swojego charakteru. Każdy z nas był inny i trzeba było się dostosować.

Jakie odkrywa Ksiądz w sobie talenty, obdarowania Boże w służbie w Kościele?

Nie jest łatwo mówić o swoich uzdolnieniach. Postaram się jednak o tym powiedzieć, choć nie wiem czy do końca zachowam obiektywizm.

Od dziecka lubię śpiewać, a co za tym idzie kocham muzykę. Słucham różnych gatunków muzycznych, ale raczej wolę muzykę spokojną, relaksującą. Próbowałem kiedyś nauki gry na flecie prostym. Niestety niewiele z tego wyszło. W wieku 14 lat zacząłem naukę gry na gitarze. Nie pobierałem lekcji w tym zakresie. Uczyłem się samodzielnie, bardziej amatorsko. I uważam, że jest to dla mnie wystarczające. Tę umiejętność wykorzystywałem w posłudze w różnych parafiach. Najbardziej jednak utkwiła mi w pamięci moja posługa w parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Wałbrzychu, w dzielnicy Sobięcin. Była to moja druga parafia. I to tu właśnie ogłosiłem chęć założenia scholki. Szczerze powiedziawszy, nie spodziewałem się jakiegoś rewelacyjnego efektu. I ku mojemu zdziwieniu na pierwsze spotkanie przyszło chyba 12 dzieci. To był dla mnie znak, że warto coś w tym kierunku działać. Śpiewaliśmy znane nam już piosenki religijne oraz stale uczyliśmy się nowych, aby wzbogacać nasz repertuar. Scholka posługiwała w niedziele podczas Mszy Św. dla dzieci. Później śpiewaliśmy w piątki, w Wielkim Poście, podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej.

Poza scholą, w parafii w Sobięcinie, byłem opiekunem grupy Odnowy Charyzmatycznej „Emmanuel". Spotkania modlitewne dla tej grupy odbywały się raz w tygodniu, w środy, po mszy Świętej wieczornej, w której uczestniczyliśmy. W późniejszym okresie wspólnota ta posługiwała także modlitwą w Domu Pomocy Społecznej w Wałbrzychu, przy ulicy Zachodniej 17. Odnowę w Duchu św. miałem pod swoją opieką także w parafii w Żarowie. I to tam po raz pierwszy poprowadziłem rekolekcje ewangelizacyjne dla tej grupy oraz innych chętnych osób. To był według mnie piękny i owocny czas.

Na drodze mojej posługi Pan Bóg postawił też grupę Liturgicznej Służby Ołtarza. Ministrantów było wtedy więcej niż to jest obecnie.

Gdzie ksiądz posługiwał zanim przyszedł ksiądz do naszej parafii?

Było sporo placówek, w których posługiwałem w czasie lat mojego kapłaństwa. W 1998 roku, jako neoprezbiter, zostałem posłany w charakterze wikariusza do parafii św. Jana Chrzciciela w Zgorzelcu w diecezji legnickiej. Potem były kolejne parafie: św. Józefa Oblubieńca NMP w Wałbrzychu (2000-2005), Najświętszego Serca Pana Jezusa w Żarowie (2005-2008), św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej w Wałbrzychu (2008-2012), Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu (2012-2013). W latach 2013-2020 posługiwałem jako kapelan Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci Niepełnosprawnych w Ludwikowicach Kłodzkich. W okresie od lipca 2020 do lutego 2021 byłem administratorem parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Wałbrzychu, skąd w lutym trafiłem do parafii Najświętszego Zbawiciela Świata i Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel w Strzegomiu. Stamtąd w czerwcu 2022 roku zostałem przeniesiony do parafii św. Franciszka z Asyżu w Wałbrzychu. Później jeszcze w latach 2024-2025 byłem przez niecały rok wikariuszem parafii św. Jana Chrzciciela w Dziećmorowicach. I stamtąd decyzją Księdza Biskupa, 17 listopada zostałem przeniesiony do obecnej parafii w Szczawnie Zdroju w charakterze pomocy duszpasterskiej.
Każda z tych placówek zostawiła ślad w mojej pamięci i w moim sercu. Każda z nich miała swoją specyfikę. Może dodam jeszcze, że w okresie mojego posługiwania, była też próba sprawowania urzędu proboszcza. Niestety nie każdy do tej funkcji się nadaje. Mam tu na myśli odporność na stres i umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach w parafii.

W jaki sposób mógłby Ksiądz służyć w naszej parafii – jak Ksiądz to widzi? Czy Ksiądz czeka na inicjatywę ludzi czy sam Ksiądz wyjdzie z propozycją?
Z lat mojej posługi w parafii św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej w Wałbrzychu pamiętam ks. Wojciecha, emerytowanego kapłana, który był w tej parafii rezydentem. Był bardzo oddany w swojej posłudze. Szczególnie służył jako spowiednik i miał grupę swoich stałych penitentów. I to było ważne także dla mnie. Kiedy przeżywałem niepokój sumienia to zawsze mogłem poprosić o sakrament pokuty i odzyskiwałem wewnętrzną równowagę ducha. I dlatego postanowiłem sobie, że będę starał się „pilnować" konfesjonału tak, aby wierni zawsze mieli otwarty dostęp do spowiedzi i mogli czerpać ze źródła Bożego Miłosierdzia.
Jeśli będzie taka okazja, to chciałbym również wykorzystać talent muzyczny, taki jaki mam (śpiew, gra na gitarze). I zauważam już pierwsze efekty. Zetknąłem się z działającym tutaj chórem parafialnym. Staram się być obecny wśród chórzystów i tak jak umiem włączać się w śpiew. Myślę, że potrzeba nieco więcej czasu, aby zobaczyć owoce naszej współpracy. Mam nadzieję, że z Bożą pomocą ta posługa będzie procentować.
Podczas mojej dwuletniej posługi na wałbrzyskim Podgórzu miałem również okazję prowadzić czuwania modlitewne wraz z grupą Betania. To było dla mnie bardzo piękne doświadczenie, kiedy mogłem w spontanicznej modlitwie uwielbiać Pana Boga.
Obecnie, w parafii szczawieńskiej, pragnę stworzyć grupę Odnowy Charyzmatcznej. Mam nadzieję, że z pomocą Bożej łaski taka wspólnota tutaj powstanie.

Czy chce Ksiądz jeszcze coś dodać od siebie?
Myślę, że kapłaństwo to bardzo piękna, choć dziś trudna droga. Jednak, gdybym ponownie miał wybrać, to nie wahałbym się i zostałbym księdzem. W trudnych chwilach, gdy zaczynam wątpić w słuszność dokonanego przed laty wyboru życiowej drogi, przypominam sobie słowa modlitewnego aktu ks. Dolindo Ruotolo: „Jezu Ty się tym zajmij!" i to sprawia, że odzyskuję wiarę w Obecność Bożą i opiekę Jezusa Dobrego Pasterza nad moim życiem.

Działo się… i wciąż się dzieje…

W niedzielę Chrztu Pańskiego skończył się czas radosnego przeżywania Świąt Bożego Narodzenia. Niech ten czas trwa dalej w naszych sercach.
W naszej świątyni jest jeszcze szopka. Choinki cieszą nas swoim blaskiem.
Przeżyliśmy Wigilię – czas oczekiwania na narodzenie Jezusa Chrystusa. Dziś niektórym trudno uwierzyć, że w Betlejem narodziło się małe dziecko, które stało się Bogiem człowiekiem. Po wieczerzy większość z nas poszła do kościoła na Mszę Świętą zwaną Pasterką – Bóg się rodzi, moc truchleje – zachowajmy ten nastrój jak najdłużej.
Już za kilka dni ucichną kolędy, znikną choinki, ale Jezus jest z nami. Ten czas, to spotkania z naszymi kapłanami w czasie kolędy. Źródła historyczne podają, że ten zwyczaj znany był w Polsce już od XIV wieku. Trochę żal, że nie było ministrantów. To była piękna tradycja, którą sami niszczy-

my, podobnie jak wiele innych.
W niedzielę 4 stycznia spotkaliśmy się w kościele, aby pośpiewać kolędy. I trochę żal, że było nas tak mało. 6 stycznia cała Polska wyruszyła na ulicę w Orszaku Trzech Króli, aby pokazać swoje przywiązanie do wiary. Cieszy, że Orszaków było tak wiele. Także w Wałbrzychu odbyła się Orszak, w który udział wzięły polskie rodziny, młodzież, dzieci. Serce rośnie kiedy widzi się młodych ludzi, którzy są przyszłością naszego kraju i tak radośnie demonstruje swoją wiarę. W tym dniu na drzwiach naszych mieszkań i domów piszemy, poświęconą kredą, C + M + B tzn. „Boże błogosław temu domowi".
Nasz proboszcz ks. Tomasz zorganizował spotkanie dla wszystkich członków grup działających przy naszej parafii. Salka katechetyczna z trudem pomieściła nas wszystkich. Wzruszające było to, że wszyscy łamaliśmy się opłatkiem i wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Chciałoby się powiedzieć „chwilo trwaj". Aby ten nastrój trwał jak najdłużej. Kończąc chcę wszystkim czytelnikom naszej parafialnej gazetki zadedykować fragment kolędy:

„A nadzieja znów wstąpi w nas,
nieobecnych pojawią się cienie.
Uwierzymy kolejny raz,
w jeszcze jedno Boże Narodzenie.
I choć przygasł świąteczny gwar,
bo zabrakło znów czyjegoś głosu.
Jezu, przyjdź tu do nas
Wbrew tak zwanej ironii losu".





Hania M.

KALENDARIUM

Nabożeństwa stałe:
- poniedziałek – piątek – różaniec prowadzą członkowie Żywego Różańca o godz. 18.30
- wtorek – Nabożeństwo do Świętego Józefa o godz. 19.00
- środa – Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o godz. 19.00
- czwartek – Koronka do Miłosierdzia Bożego o godz. 19.00
- piątek – litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu:
- wtorek – piątek od godz. 7.30 do godz. 19.00
- niedziela – od godz. 13.00 do godz. 19.00

1 czwartek miesiąca:
- msza święta o godz. 19.00 z częściami w języku łacińskim

1 piątek miesiąca:
- spowiedź w godz.18.00 – 19.00

1 sobota miesiąca:
- nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca ok. godz. 7.30
- odwiedziny chorych w godz. 9.00 – 12.00

1 niedziela miesiąca:
- zmiana tajemnic Żywego Różańca po Mszy św. o godz. 12.00

Święta i wspomnienia:
18 lutego – Środa Popielcowa
4 marca – wspomnienie św. Kazimierza, królewicza
8 marca – Dzień Kobiet
9 marca – Dzień Mężczyzn
19 marca – Święto św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny
25 marca – Święto Zwiastowania Pańskiego
29 marca – Niedziela Palmowa Męki Pańskiej
2 kwietnia – Wielki Czwartek Wieczerzy Pańskiej
3 kwietnia – Wielki Piątek Męki Pańskiej
4 kwietnia – Wielka Sobota
5 kwietnia – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Święta i wspomnienia:
18 lutego – Środa Popielcowa
4 marca – wspomnienie św. Kazimierza, królewicza
8 marca – Dzień Kobiet
9 marca – Dzień Mężczyzn
19 marca – Święto św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny
25 marca – Święto Zwiastowania Pańskiego
29 marca – Niedziela Palmowa Męki Pańskiej
2 kwietnia – Wielki Czwartek Wieczerzy Pańskiej
3 kwietnia – Wielki Piątek Męki Pańskiej
4 kwietnia – Wielka Sobota
5 kwietnia – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Spotkania formacyjne:
- spotkanie scholi+ (dla dorosłych) – poniedziałek o godz. 17.30
- spotkanie grupy Odnowy Wiary w Duchu Świętym – wtorek o godz. 19.45
- spotkanie Kręgu Biblijnego – środa o godz. 17.15
- spotkanie scholi parafialnej – czwartek o godz. 18.00
- zbiórka liturgicznej służby ołtarza – piątek o godz. 18.00
- spotkanie parafialnego zespołu synodalnego – według ustaleń
- spotkania Klubu Teologicznego – poniedziałek według ustaleń

Droga Krzyżowa w piątki:
- godz. 17.00 dla dzieci i młodzieży
- godz. 19.00 dla dorosłych

Gorzkie żale – niedziela godz. 17.00

15 – 18 marca 2026 – Rekolekcje wielkopostne – poprowadzi o. Bertold Dąbkowski

MSZE ŚWIĘTE

w dni powszednie: 7.00, 19.00
w niedziele i święta:
8.00, 9.30, 10.45 (dla dzieci), 12.00, 19.00

KANCELARIA PARAFIALNA

we wtorki i czwartki
w godz. 17.00 - 18.00

KONTAKT

Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
ul. Kolejowa 18a 58-310 Szczawno-Zdrój
tel. 514 863 410
www.parafia.szczawno-zdroj.pl

DYŻUR PRAWNIKA

w razie potrzeby prosimy o kontakt z ks. Proboszczem

BLIŻEJ ŹRÓDŁA

gazetka parafialna parafii Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju.
REDAKCJA: Dorota Staniszewska, Arkadiusz Łapka, ks. Wojciech Pawlina, Wilhelmina Bednarska
Skład i projekt graficzny: Teresa Jagielska